Rok XV. Nr. 22.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Zielone Świątki,* dnia 31. Maja 1846.

Religia.

Obraz żołnierza.

(Dokończenie.)

Żołnierz kochający uczciwość, tylko tą myślą jest zajęty, aby się odznaczył wiernością w służeniu Ojczyznie. Jak się żadnym gróm nie oddaje, tak jest od pijaństwa daleki. Zna on, że celem jego życia jest działalność, a nie marnotrastwo czasu, który mimo tego w jego powołaniu jest krótki i mocno ograniczony. Żołnierz pijaństwu oddany wydaje się w najbrzydszém świetle uważany jako człowiek, który pozbawiony zmysłów i rozumu równa się bydlęciu. Uważany zaś jako stróż i obrońca tak wielkich świętości, jakie są mu powierzone, jako to: „dobro i spokojność publiczna w kraju, bezpieczeństwo współmieszkańców", okazuje się największym zbrodniarzem, który zapominając o przysiędze i wierności, najważniejsze dobra kraju, jakiemi są: wolność, niepodległość, spokojność, do których straży i obrony on powołany i obowiązany, sam wystawia na niebezpieczeństwo, a nawet często i zagubę sprowadza. Pominąwszy tę hańbę, jaka go wszędzie spotyka.

A jak chroni się pijaństwa, tak równie troskliwie strzeże się najmniejszego przestawania i wdawania się z bezwstydnémi, lubieżnémi dziewkami. Wiernie on strzeże swojego życia dla Ojczyzny, przetoć niechce zatruwać krwi swojéj żadną nieczystością, która przy najmniejszém splamieniu zaprawia ją śmiertelnym jadem, albo wyniszcza i osłabia ciało w młodzieńcu nawet, a umysł przytępia i zupełnie czyni do niczego niezdolnym. Ta sama myśl, która przynajmniéj w momencie walki, każdemu i temu nawet, który się zdaje o tém zapominać, iż jest stworzeniem zależném od Stwórcy, wtedy przecież, gdy już śmierć stanie przed oczyma, przyjdzie i wskróś trwogą przejmie, że tak niegodziwie, tak podło, haniebnie odznaczył swe życie; a to znów, obok żalu i trwogi, wzbudzi bojaźliwość, nieśmiałość i słabość.

Bo jeżeli chorowite ciało zmniejsza i osłabia siły duszy, to nie równie więcéj pomnoży to osłabienie zgryzota z świadectwa własnego sumienia pochodząca, iż sam jest sprawcą swego smutnego stanu. Nieustraszoność zaś i odwaga, tylko tego nie odstępują, kto w czerstwém ciele ma zdrową duszę. A i to nie jest taką zaletą, z któréjby się żołnierz mógł szczycić, gdy się odznaczył nieustraszonością, odwagą i walecznością. Boć to są istotne przymioty i warunki w każdym żołnierzu. Wszak

kto malować nie umie, malarzem nazywać się nie może, boć nim nie jest. Kto niema wiadomości prawniczych, nie może być sędzią. Kto chodzić nie może, od tego nikt nie żąda, aby biegał, lub skakał. Jak komu zbywa na odwadze i męstwie, ten nie jest żadnym wojakiem, ten raczéj jest szyderstwem tego obrazu, który na sobie nosi. Żołnierz więc nie szczyci się z tych przymiotów, które nie dają mu żadnego piérwszeństwa, owszem są istotnym warunkiem jego stanu. A choć te przymioty niestanowią szczególniejszéj ozdoby żołnierza, mocno go przecież hańbi fałszywe użycie ducha żołnierskiego, to jest: dzikie chwytania, napady, udawania tam śmiałości i nieustraszoności, gdzie nie masz żadnego niebezpieczeństwa, gdzie klątwy i wrzaski nikogo rozumnego nieprzestraszają, owszem tylko śmieszność wzbudzają.

Nie chlubą słowną, lecz uczynkiem w każdym przypadku dzielny żołnierz okazuje swoją odwagę i waleczność, gdzie jéj potrzeba, a na tém nie zakłada szczególniejszéj wartości, że się dzielnie i nieustraszenie potykał, owszem miałby to sobie za obrazę, gdyby jego waleczność uważano za coś nadzwyczajnego, i niespodziewano się jéj po nim. Następnie w każdém niebezpieczeństwie, grożącém krajowi, on jest piérwszy do pełnienia swéj służby.

Gdy mu aresztowany zostanie pod straż oddany, wtedy zawsze w prawdzie ściśle dopełnia otrzymanego rozkazu; jest nieubłagany we wszystkiem, co tylko należy do dopełnienia jego obowiązków; używa wszelkich godziwych środków do swego celu, bez żadnego względu na osobę: przecież nigdy nie wychodzi za granicę, jakie mu przepisują: przeznaczenie jego stanu, toż szacunek winny towarzystwu i ludzkość. Gdy otrzyma polecenie, albo się sam znajdować będzie w potrzebie aresztowania, wtedy niczém nie da się odwieść i wstrzymać od wykonania. Bo w tém jest jego sława połączona, i im mu to trudniéj przychodzi, tém jest nieubłagańszy co do środków potrzebnych mu do uzupełnienia. Związki pokrewieństwa i przyjaźni muszą ustępować wierności idącéj z powołania; bo w takich razach nigdy tego żołnierzowi nie można za złe poczytać, że się trzyma ściśle obowiązku, że od niego na włos nie odstępuje, bo on ma słuchać, nie poprawiać Zwierzchnika w przezorności, przetoć piérwszy jest w każdym razie odpowiedzialny. Choćby polecenie mu dane było najboleśniejsze, i przeciw jego przekonaniu, on musi się go podjąć i dopełnić. Żołnierz partykularny nie powinien i nie może nigdy znać związku rzeczy; do niego należy być posłusznym. Daléj przecież nad rozkaz nie powinien postępować. Żołnierz nie zapiera się, że jest człowiekiem, on pełni swoją powinność; ale że ona należy do stósunków towarzyskiego życia, przeto nie usuwa i nie niweczy w nim czułość i szlachetnego sposobu myślenia. Gdy aresztowanie wykonał, już daléj żołnierz żadnych kroków nie czyni, ani posuwa swéj władzy, prócz zabezpieczenia od ucieczki; bo on nie jest sędzią, ale tylko narzędziem Zwierzchności. Nie uwodzi się więc żadną namiętnością, ani miłością, ani nienawiścią. Do właściwych Zwierzchności należy śledztwo i ukaranie; do tego więc momentu w uwięzionych tylko nieszczęśliwego widzi, któremu, ile mu tylko jego obowiązek świętszy nad wszystko dozwoli, samo politowanie okazuje i udziela pociechy.

Wspaniałość żadnemu stanowi tak nieprzystoi, jak wojskowemu. Gdy się władzy zrzeka, a w jéj miejscu czułym uczuciom oddaje, wtedy nic nie masz pocieszniejszego dla ludzkiego serca. Im więk-

szą jest więc ofiara, którą w tym względzie czyni żołnierz, tém bardziéj odpowiada warunkom uzbrojonego obywatela. W czasie wojny, tylko dopóty walczy przeciw nieprzyjacielowi swojéj Ojczyzny, dopóki ten jest w stanie jéj szkodzenia; lecz gdy ten pojmany wpada w jego ręce, wtedy składa broń, i podaje mu dłoń przyjacielską. Z pojmanymi nie tylko obchodzi się po ludzku, lecz i tego nie pozwala, aby im od podwładnych jaka krzywda lub zniewaga wyrządzoną być miała. Owszem tak czuwa, i takie ma o nich staranie, jak o nieszczęśliwych; jakby sam sobie życzył, gdyby jego ten los był trafił. W nieprzyjacielu, przeciw któremu walczy, nigdy nieuważa osobistego nieprzyjaciela; póki jest na polu bitwy, uważa go jako takiego, któryby go chciał zabić, gdyby mógł; lecz gdy tę moc utraci, uważa go jako dzielnego żołnierza, i ma nad nim politowanie. Od tego momentu staje się jego przyjacielem. Szczególniéj zaś wojskowy okazuje się czuły i łagodny względem bezbronnych niewiast, dzieci, gdy te widzi prawie drżące przed nim. Wieczna hańba tych okrywa, którzy się srożą i groźnymi okazują nad tymi, nad którymi raczéj litować się i pocieszać ich powinni.

Przeto żołnierz nigdy pojmanego nieprzyjaciela nie dręczy i nie prześladuje; ludzkość sama i szacunek należny mężowi, który był gotów łożyć swe życie w obronie swojéj Ojczyzny, nakazują łaskawe z nim obejście się; wymaga go i roztropność równie jak ta myśl: że gdyby waleczność nieprzyjaciela nie była godna szacunku, toby i zasługi nie było w jéj zwalczeniu.

Gdy zaś żołnierz zostanie pojmany, nie rozpacza, i nie traci nadziei, owszem okazuje się stałym, i żadnemi stósunkami nie da się pozbawić tęgości swego charakteru. Nic go nie zdoła przywieść do niewierności swym obowiązkom, ani w uczynku przez przyjęcie służby u nieprzyjaciela; on w słowach uwłaczając krajowi lub Monarsze, albo téż Dowódzcy, zwycięża wszelkie powaby, podniety i podejścia, i mężkiém wytrwaniem zniewala nieprzyjaciela do szacunku.

Nic przecież smutniejszego nie może spotkać żołnierza, nic coby większéj po nim wymagało ofiary, nad to, gdy własnym krewnym, przyjaciołom i współobywatelom musi dać uczuć surowość swojego stanu. Działa on wtedy z bolesném uczuciem i żalem, przecież wiernie dopełnia swojéj powinności. Któryż stan może wymagać większéj mocy duszy, nad stan wojskowy? On musi przytłumić najsłodsze uczucia, a tylko słuchać rozkazu; bo nienadgrodzone nieszczęście mogłoby potkać całość, gdyby go czułość serca zdołała zwieść z drogi dopełnienia swéj powinności. Nie mniema tego, aby mu przyjaciel lub krewny to miał za złe poczytać, gdy przeciw nim dopełnia danych sobie rozkazów; jeżeli zaś są ślepymi na stósunki i stanowisko wojskowego, który przeciw nim działać musi, przecież z czasem po zmianie stósunków, wraca o nim prawdziwe zdanie, że jako uczciwy i wierny swoim obowiązkom, sumiennie postąpił, a to mu wróci tak prywatny, jak publiczny należny szacunek. Nieutaja przecież żołnierz tego żalu, którego wtedy doznaje; ale że obowiązek tego wymaga, jego rzeczą jest, być posłusznym. Nieokazałżeby się podłym i wzgardy godnym, na jakimby on kolwiek stopniu, nawet najwyższym, zostawał, gdyby korzystając z położenia i stósunków swego stanowiska, lub przypadku, chciał się mścić na nieprzyjacielu, i dawać mu uczuwać swoją surowość, albo osobistych szukać zysków? Gdy mu zwycięstwo, lub jego stanowisko, daje sposo-

bność do samowolnego działania, wtedy wojak pokazuje się w prawdziwéj swojéj godności. Nie swoich, lecz publicznych szuka korzyści, swoją zaś szkatułę zbogacać przez nałożone kontrybucye, uważa niezgodném i zupełnie przeciwném godności tego, który ma być stróżem i obrońcą niewinności, sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

Jeżeli zaś kiedy zostanie zniewolony ściągać kontrybucye pieniężne, to tylko tyle, o ile rozkaz do tego odbierze; albo ile konieczna potrzeba wymaga. Najpiérwéj przecież zawsze pamięta o swoich podwładnych; bo nic tak nie jedna ich miłości, jak udział, piecza, i staranie się przełożonych.

Wśród wszystkich stósunków, żołnierz mieć powinien przytomność i stałość umysłu; dopóki ci Aniołowie Stróżowie z nim będą, dopóty zginiony nie jest.

Gospodarstwo domowe.

Obchodzenie około krów po ocieleniu.

Zaraz po ocieleniu daje się krowie węborek ciepłéj wody zamąconéj mąką i solą, dodawszy do tego półkwaterek oleju, a zdoji się wymię przepełnione siarą; lecz nie dać siary pić krowie, jakto na niektórych miejscach robią zabobonni ludzie. Jeżeli wymię jest bardzo twarde, tak, iż się krowa nie pozwala tykać, wtenczas naparz je dobrze i natrzéj masłem. To stwardnienie wymienia zowią płozem. Zabobonem jest używać jakiego przyodziewku do pocierania stwardłego wymienia.

Skoro łożysko od krowy już odeszło, natychmiast je oddalić, aby go nie zjadła; lecz strzedz się trzeba, aby go zaś nie odrzynać, albo odrywać od krowy, boby to jéj mogło szkodzić. Jeżeli zaś łożysko za długo przy krowie pozostaje, weź garniec liścia z bluszczu drzewnego (zimozielonego, hedera helix seu arborea), którego w każdém rządném gospodarstwie znaczny zapas znajdować się powinien, sparz je wrzącą wodą i daj, gdy już przestygło, zeźréć krowie. Środek ten rzadko zostanie bezskuteczny. Gdyby atoli jednak nie miał skutkować, a nawet ani chojenka (sabina), dryjakiew, także kozłek nazwany (Valeriana officinalis) i t. p. nie miał pomódz; natenczas nic nie pozostaje do czynienia, jak tylko posłać po konowała lub innego jakiego doświadczonego człowieka, któryby łożysko umiał wydobyć. Niektórzy przywięzują też kamień do części łożyska wiszącego, który przez swoją ciężkość zwolna je odrywa.

Skoro cielę tyle ma mocy, iż już może samo stać na nogach, trzeba je przysadzić do krowy, aby się nassało, co tak długo powtarzać, aż samo ssać potrafi. Najlepiéj przywiązać cielę blisko przy krowie, aby do innych krów nie biegało, a ztąd, aby jaka nie wynikła szkoda, i wtedy je tylko spuścić z powroza, kiedy będzie miało ssać. [Takie wiązanie zdaje się być bardzo niebezpieczne, lepiéj do patyka odsadzić. *Uwaga Redak.*] Cielęta zaś, które na chów przeznaczysz, można zaraz na drugi dzień od krowy odsadzić i w jakim ciepłym kącie, lub w osobno urządzonym dla niego patyku umieścić i wtenczas je tylko do krowy dopuścić, kiedy będą miały ssać. Przez to przyzwyczai się i krowa i cielę, i nie będą tęsknić za sobą, i ryczeć, od czego czasem aż schudną.

Niekiedy też przeszkadza cielęciu ssać choroba języka, t. j. bedłki, albo jak je pospolicie zowią, robaki. W takim razie spostrzeżesz na języku cielęcia małe, blado-czerwone pęcherzyki, które, gdy cielę dytka, ból mu sprawują. Gdy więc cielę ma bedłki na języku, weź noża, zeskrob język aż do krwi, natrzéj drobno startym prochem, a potém go płócz codziennie octem z miodem zmieszanym dopóty, dopóki się nie zagoi.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)